

Mateusz Matyszkowicz: Człowiek na prawicy

Nie wyobrażam sobie, aby polska prawica była budowana na antysemitycznych odruchach



Co prawica ma do Żydów? Wydaje się, że coś ma, skoro niektórzy jej przedstawiciele na kwestie żydowskie są tak wyjątkowo wrażliwi. Niewiele trzeba, by ich napędzić i dać paliwo do nowej wojenki

Całkiem niedawno skandaliczne potraktowanie przez izraelskich kibiców sióstr Radwańskich stało się dobrą okazją do fejsbukowych wycieczek w strony, których dawno nie widzieliśmy. Pod wpisem jednego z przywódców Ruchu Narodowego, niegdyś posła PiS, zaczęło się **rytualne ogłaszanie własnego stosunku do Żydów i ich**

państwa. *„Ogromnym błędem było przyznanie przez Ligę Narodów (ONZ) prawa Izraelowi do własnej ukradzionej ziemi! Te bestie nadal powinny koczować w namiotach i liczyć na łaskę”* – wpisał jeden z użytkowników. *„Precz z żydo-chamstwem!”* – zakończył inny.

Tematy najważniejsze

I tak odbyła się kolejna z bardzo sensownych prawicowych rozmów na tematy najważniejsze, łącznie z pouczającą dygresją o tym, czy kibice byli żydowscy, czy izraelscy. Poczucie wewnętrznej satysfakcji z wyrażenia tego, co na duszy leży i spać nie pozwala, powinno sprawę zakończyć. Ale nie zakończy.

Nie zakończy, bo w kolejnym tygodniu ktoś napisze tekst, że przed wojną antysemityzm miał charakter wyłącznie ekonomiczny albo że amerykański neokonserwatyzm został opanowany przez Żydów czy – nie daj Boże znów – prawdziwa liczba ofiar Holocaustu była inna, niż podawano. Wszystko to nada się na zrobienie internetowej grafiki, w której uderzą nas słupki, pejsiki i pięćset komentarzy pod tym, w których każdy zaznaczy, jaki jest jego stosunek do Izraela, Żydów, broni atomowej, Palestyny, Iranu i Korei Północnej.

Na pocieszenie dodam, że mamy już luty i za dziesięć miesięcy w publicznych miejscach zapłoną znowu świece na chanukowym świeczniku, co będzie kolejną okazją do zajęcia się istotnymi tematami dotyczącymi spraw międzynarodowych, miejsca Polski w świecie i wpływu zewnętrznych sił, o określonym pochodzeniu etnicznym, na naszą politykę wewnętrzną.

W interwałach – bo przecież Żydami nie mogą narodowcy zajmować się w kółko i człowiek czasem musi odetchnąć nawet od tematów najważniejszych – znajdzie się ubolewanie, że społeczeństwo zajmuje

się tematami zastępczymi i to złośliwy Donald podpuścił Katarzynę W., żeby zamordowała własne dziecko, bo dzięki temu będziemy teraz zawracali sobie głowę pierdołami.

Przepraszam bardzo, ale **zajmowanie się Katarzyną W. ma dla mnie tyle samo sensu, co rozpatrywanie kwestii semickich przez narodowców.** Dla równowagi dodam, że lewica ma dość podobny problem w funduszami kościelnymi, a wspieranie księży z budżetu jest dla niej tak samo istotne, jak ratowanie Polski z zapaści. Owszem, na takich tematach to nawet wybory można wygrać, o ile się zbierze ich przynajmniej kilka i stworzy pakiet dla narwańców. Antysemityzm, podobnie jak antyklerykalizm, służył zwykle w Polsce do szczucia jednych obywateli na drugich, a obie strony tego sporu mogą swój jałowy dialog ciągnąć bez końca, co dla polityków może być nawet perspektywą interesującą, gorzej z interesami obywateli.

Znów to samo

Czy naprawdę musi być tak, że gdy już się wydaje, że prawica wreszcie złapała sensowny temat i zamiast zajmować się głupotami, zabiera się do spraw poważnych, to wtedy musi wyskoczyć jakiś narodowiec i zacząć okładać Żydów, jakby mu jakąś osobistą wyrządzili krzywdę? **Skoro przez ostatnie lata po prawej stronie pojawiło się mnóstwo sensownych zagadnień, analiz, programów i planów, to czy zawsze ktoś musi naprowadzić debatę na kwestię dalszego istnienia państwa Izrael? O kłótni na temat jego genezy, nie wspominając? Po prostu dziecinada.**

Wszelako dziecinada to jedno. Jest jeszcze coś innego i znacznie mniej przyjemnego. Jak mi niemam, w tych dyskusjach uczestniczymy jako chrześcijanie. Chrześcijanin ma obowiązek kochać swoją ojczyznę przede wszystkim, dbać o nią, nawet za nią umierać. Ale z tego, co mi

wiadomo, w ramach miłości do ojczyzny własnej, ma też mieć trochę empatii do innych narodów i obowiązują go pewne granice zarówno w działaniu, jak i w mówieniu. **Nazywanie całych narodów hołotą temu przeczy.** Buntujemy się przeciwko zbiorowej odpowiedzialności za Jedwabne, mówiąc, że o winie można mówić wyłącznie w odniesieniu do poszczególnych osób, ale jakoś łatwo przychodzą takie gesty potępienia w odniesieniu do innych narodów. Tak jakby nasz własny składał się z jednostek, a inne były magmą, trudno odróżnialną masą.

Gdzie leży prawda?

I tu nie chodzi wcale o to, że prawdopodobnie żaden polski antysemita nie dopuściłby się takich rzeczy, jakie wyczyniali w czasie II wojny światowej Niemcy. Jakby do bycia dobrym człowiekiem wystarczyło niezabijanie. Żeby być dobrym, potrzeba czegoś więcej, m.in. odrobiny miłości do osób innej narodowości. Nie interesuje mnie zatem, czy tym razem antysemityzm ma bardziej charakter ekonomiczny, czy jakiś inny. Po prostu **nie wyobrażam sobie, aby polska prawica była budowana na antysemickich odruchach.** Bo nawet jeśli wyglądają niegroźnie, to ja zawsze mogę zapytać, a po co to? Po to żeby poszczuć? Albo żeby następne dwadzieścia lat spędzić na sporządzaniu listy Żydów w rządzie?

Jeszcze jedna sprawa. Jeśli prawica przywiązuje się do prawdy, to niech ją kultywuje. Prawda odnosi się zawsze do poszczególnych wypadków. Prawdziwe mogą być zdania i o Polakach ratujących Żydów w czasie wojny, i o szmalcownikach. Prawdziwe będzie zdanie, że wielu działaczy narodowych przed wojną głosiło poglądy antysemickie, a później poświęcało własne życie za Żydów. A wielu filosemitów wojnę spędziło w łóżku. To wszystko będą zdania prawdziwe, ale coraz trudniej je wypowiadać i coraz gorzej jest przyglądać się

poszczególnym wypadkom, bo dominują wielkie narracje antysemitów i filosemitów. **Jedni drugim bardzo podobni, bo obie strony nie widzą Żydów, ale kwestie polityczne.** Dla obu liczy się ta wojna na miny, którą sobie prowadzą, i role, które ktoś im nadał, pewnie jakiś demiurg, któremu zależało na jałowości polskiej polityki, a które zgodzili się odgrywać – role Żyda i chama. Jakby człowieka w tym wszystkim nie było. Jakby człowiek już nie wytrzymał i pojechał sobie do Izraela. Choćby wszystkim na złość.

Niezalezna.pl

Tekst ukazał się w Gazecie Polskiej Codziennie 27.02.2013